

Równanie bez rozwiązania

Autor tekstu: **Włodzimierz Nikitenko**

"... Jakież inny loch jest tak ciemny,
jak własne serce!
Jakież strażnik tak nieubłagany,
jak własne JA ..."
/ Nathaniel Hawthorne /

Zawsze, gdy zaczynamy mówić o problematyce śmierci, praktycznie nigdy nie myślimy o tym zdarzeniu, zjawisku bądź okolicznościach, w odniesieniu do swojej własnej osoby, a konkretnie — do siebie samego. Bez naszego świadomego lub nie, pojmowania tej przerażającej bądź co bądź materii, zawsze też ogarnia nas mniejszy bądź większy, widoczny albo tylko zręcznie zakamuflowany lęk, uczucie niepewności i strach... I tu trzeba zauważyć, że jest to faktycznie jak najbardziej normalne. Tak było i jest od zawsze. Boją się absolutnie wszyscy, a więc ludzie i zwierzęta, a także najprawdopodobniej również i rośliny. Bez względu na to czy wyrażają to głośno i zewnętrznie, czy tylko, jak ludzie, przykrywają wszystko uśmiechem i nic nieznaczącymi, zdaje się pustymi uwagami. Potwierdzają to również dziesiątki różnorodnych badań w tym zakresie, czynionych w laboratoriach bądź poza nimi w przestrzeni całego współczesnego świata.

Ludzie, który przeżyli chwile prawdziwej, nawet najkrótszej grozy stwierdzają, że niemalże mityczny symbol „bohaterstwa” to nic innego, jak tylko... zwykła ludzka umiejętność zapanowania nad własnym przerażeniem, a potem nad ewentualnym otoczeniem w jakim się znaleźliśmy w danym momencie krytycznym. Jednym z bezsprzecznych i klasycznych dowodów na bezwzględny strach zwierząt, są chociażby bardzo obrazowe, bo obfite i rzewne łzy owcy na chwilę przed śmiercią, gdy zbliża się do niej rzeźnik z zamiarem pozbawienia jej życia. Podobno nawet rośliny w momencie, gdy jesteśmy w ich pobliżu z nożem bądź nożycami, zakłócają własne pole elektromagnetyczne swoim drżeniem pod wpływem strachu. A więc chyba coś w tym jednak naprawdę jest...

Najnowsze współczesne badania medyczne, jak i coraz to nowe hipotezy naukowe, zmierzają, choć wciąż niezwykle ostrożnie, a jednak, do racjonalnej nadziei ku bliżej nieokreślonemu tzw. „życiu wiecznemu”, jak i zjawisku „zmartwychwstania”. Odkąd w roku 1963 na terenie kontynentu amerykańskiego ukazała się praca autorstwa dr Hermana Feifela dotycząca znaczenia śmierci w życiu człowieka, cały znany nam cywilizowany świat, dokonał wiekopomnego naruszenia dotychczasowej odwiecznej „strefy zakazanej”. Przełamał tym samym trwającą całe setki, a może tysiąclecia, barierę wymownego, choć nie zawsze mądrego milczenia, aby nie powiedzieć zupełnie najbardziej tajemnego z tajemnych tabu — wszystkiego, co po śmierci. Z kolei inny człowiek nauki — Leonard Pearson, jako pierwszy w bardziej zrozumiałych nam czasach, podniósł i zauważył kwestię samego — zagadnienia śmierci. Uznał ją na tyle ważną w egzystencji gatunku ludzkiego, że potraktował jako niezbędną konieczność odnalezienia wśród fundamentalnych przedmiotów nauczania w ogóle, a dla szkolnictwa wyższego - upowszechniania i popularyzacji, na wszystkich bezwzględnie wydziałach i kierunkach w szczególności. W pierwszej chwili świat nauki tak bardzo nie rozumiał jednak prawdziwej intencji podejmowanych działań, iż nawet z pewnym sarkazmem przykleił temuż właśnie uczonemu mężowi etykietkę — posła śmierci... Sama puenta na tyle okazała się jednak niezbędna, a więc ważna dla ludzkiego życia, iż wkrótce Uniwersytet Case Western Reserve, jak i Uniwersytet w Minesocie, otworzyły nieistniejące dotąd ośrodki badawcze nad problematyką zagadnień tanatologicznych.^[1] Skupiły w nich nie tylko lekarzy i klinicystów, ale również psychologów, socjologów, historyków, filozofów i dziesiątki innych naukowców z różnych płaszczyzn postrzegania śmierci w sposób bezpośredni, jak i tylko pośrednio, a nawet bardzo sporadycznie. Z kolei na Uniwersytecie Medycznym im. Johna Hopkinsa, stworzono specjalną katedrę badań nad problematyką „innej śmierci”, a mianowicie — samobójstwa.

Około połowy lat 60 tych XX wieku, idąc dalej za podjętym wyzwaniem, dokonała się pierwsza, otwarta naukowa konferencja dotycząca tematyki nad osobami nieuleczalnie chorymi, jak i nad ich dążeniem do nieodwracalnego zjawiska śmierci. W około trzy lata później, w roku 1968, inicjatywna grupa studentów, zaproponowała w ramach Uniwersytetu Case Western Reserve, otwarte sympozjum na temat: „Śmierć w medycynie i postępowanie z ludźmi nieuleczalnie chorymi”. Aby problem znalazł możliwie najszerszy pryzmat różnych poglądów ludzi nauki, prelegentami zostali również, prócz profesjonalnych medyków — psycholog oraz filozof.

Podejmowane zagadnienia nie odnosiły się tylko i wyłącznie do samej strony widzenia istoty śmierci („zejścia”, jak określa się problem w języku medycyny), z punktu medyka i lekarza.

Poruszały dziewiczą jak dotąd strefę — postrzegania lekarza jako człowieka. Człowieka, który, ale jest też a może przede wszystkim, mimo całego nawału pracy i stałego pośpiechu także człowiekiem, który chce umie i potrafi słuchać osoby umierającej, chce i może znaleźć dla niej swój cenny czas, czuje, że pacjent w każdym momencie pozostaje jednak zawsze jego ludzkim (gatunkowym) bliźnim. Pojmuje lepiej niż inni, że organizm ludzki, tworzy z człowieka istotę wielokomórkową („komórka” stanowi w znanym nam świecie podstawowy i zasadniczy nośnik życia), a więc taką, która nieuchronnie od momentu swojego najwcześniejszego zaistnienia podlega nieuchronnemu procesowi starzenia się, co jest jak dotąd, wciąż niestety w żaden sposób nieodwracalne... Zapewne również bardziej niż inni, może i powinien rozumieć przez to głębię ludzkiego cierpienia (choć widzi je przecież w nadmiarze każdego dnia). Cierpienia, które mogą trwać tylko do pewnych ram i rzeczywistych nieprzekraczalnych granic ludzkich możliwości. Tylko w wyjątkowych przypadkach, u zupełnie wybranych losowo osób (?), nasilający się ból przechodził w rozbudzenie ducha twórczości m.in.: u wielkiego niemieckiego poety i dramaturga Fryderyka Schillera (1759-1805; cierpiał na powtarzające się napady bólu brzucha); wielkiego powieściopisarza francuskiego Marcela Prousta (1871-1922; cierpiał na ataki astmy) czy też jednego z czołowych angielskich poetów romantyzmu Johna Keatsa (1795-1821; cierpiał na gruźlicę), bądź naszego polskiego wybitnego kompozytora i pianistę Fryderyka Chopina (1810-1849; cierpiał na gruźlicę).

Sam faktyczny proces umierania, „ciągnący się” czasami całymi latami bądź miesiącami, tak naprawdę trwa przecież zaledwie tylko kilka sekund doprowadzających do całkowitego „wygaszenia” funkcji życiowych organizmu człowieka, a polegających na pełnym zakłóceniu czynności zmysłów, rytmu oddechu i akcji serca. Jako pierwszy, w znanym nam bliżej świecie, dowodził śmierci człowieczej rozpoczynającej się od obszaru półkul mózgowych, francuski lekarz - Marie Franicis Xavier Bichat (1771-1802). Właśnie swoim wiekopomnym dziełem: *Studia fizjologiczne nad życiem i śmiercią*, dokonał najogólniejszego podziału życia ludzkiego na tzw. „życie organiczne” (posiada swoje ośrodki wewnątrz mózgu, chociaż jego „polecenia” wykonują narządy, układy... m.in.: krtań — głos; poruszanie — kończyny...), jak również tzw. „życie zwierzęce” (w sposób bezpośredni zależne od pracy obu półkul mózgowych, m.in.: wyobraźnia, pamięć, rozsądek...). Takie fundamentalne założenie, nie przeszkadza jednakże w twierdzeniu, że śmierć organizmu ludzkiego mogą powodować także całkowicie nieprzewidywalne niczym zmiany. I tak dla przykładu Francuz — Pierre Delore udokumentował zasadność śmierci w postaci tzw. „raka”, poprzez częste smutki i urazy psychiczne zakłócające nieustannie pracę żołądka. Z kolei kanadyjski lekarz i specjalista fizjopatologii — Hans Selye (1907-1982; często nazywany „Dr stres”) zaobserwował szybko postępujące nieodwracalne zmiany ku śmierci ludzkiej, powodowane uleganiem nieprzewidzianym emocjom takim jak m.in.: głód; strach; stres, a także brak apetytu i łaknienia. Jeszcze innym, klasycznym już niemal przykładem, jest tzw. „śmierć voodoo” praktykowana wśród społeczności niby na wskroś prymitywnej, a jednak o niespotykanym głębokim i bardzo silnym poczuciu naruszenia obowiązujących zasad i praw. Udowodnili ją dwaj amerykańscy inicjatorzy tzw. medycyny psychosomatycznej lekarze — H.Kachele i W.B.Cannon, badając ludzkie kultury prymitywu, gdzie śmierć następowała jakoby „sama z siebie” na przestrzeni dosłownie kilku godzin, kiedy skazany na nią osobnik, zmuszony był przebywać kilka godzin w całkowitym odosobnieniu np. w puszczy, na wodzie, w stepie...

Generalnie, narastająca obawa lekarza o szybką śmierć pacjenta, następuje w momencie, gdy chory ulega wyraźnie tzw. euforii ^[2], a jego wypoczynek senny staje się płytki i bardzo krótki, przeplatany najczęściej majakami widzenia pozazmysłowego w postaci odwiedzających go jakoby zmarłych członków rodziny, znajomych, przyjaciół. Powszechnie wiadomo, że zaledwie w kilka minut od tzw. „zejścia” (śmierci), zaprzestaje być dostarczany do komórek życiodajny tlen, wobec czego zamierają nieodwracalnie m.in. nerki, komórki nerwowe i miąższ wątroby. W okresie wielu godzin ustaje praca gruczołów potowych i ślinowych, komórek tkanki łącznej, jelit i żołądka. Obecna medycyna, dzięki zdobyczom współczesnej elektroniki, jak i ciągłego rozwoju chemii z dokładnością do kilku godzin potrafi stwierdzić, czy wszelkie stwierdzone u zmarłego obrażenia i rany, powstały jeszcze za jego życia, czy dopiero po śmierci, z dokładnym w miarę określeniem czasu.

Puentując, należy stwierdzić, że jeszcze w XIX wieku, osoba zwana lekarzem, bądź parająca się tym zawodem, nie w całym 100 % mogła zawsze stwierdzić zgon człowieka — szczególnie przy epidemiach lub innych przypadkach masowego zjawiska śmierci, (duża ilość i pośpiech zabiegów, a w związku tym mniejsze skupienie uwagi). Nie rzadkie były natenczas przypadki faktyczne lub wymaginowane zdarzeń tzw. "letargu"^[3] — istnieją opowiadania chowania osób żywcem, które następnie wracały po obudzeniu z prosekturium^[4] lub kaplicy cmentarnej, ewentualne „dobijały się” o wypuszczenie z grobu. Jak wygląda statystyka faktów, jest to niemożliwe dzisiaj do ustalenia, ponieważ autentyczne badania nie zostały nigdy przeprowadzone i nie istnieją ku temu żadne

przesłanki źródłowe. Całość ma za to postać makabrycznych opowieści z pogranicza prawdy i fikcji.

W aktualnym świecie, dzięki postępowi cywilizacyjnemu nauki i techniki, tzw. „błąd w sztuce lekarskiej” polegający na orzeczeniu zgonu osoby żywej, zdarza się niezmiernie rzadko, a śmierć można stwierdzić faktycznie prawie ze 100 % dokładnością. U podstaw tej wiedzy leży m.in. dorobek i ustalenia Szwajcarskiej Akademii Medycznej z roku 1969, która posługuje się 5 klasycznymi dyrektywami rozpoznania zjawiska śmierci, bez potrzeby angażowania do jej orzeczenia całej specjalistycznej aparatury medycznej, jak i zespołów wyspecjalizowanych lekarzy:

- Całkowity brak reakcji na bodźce psychosensoryczne (światło, dźwięk, dotyk)
- Brak samoistnej akcji oddechowej oraz innych centralnie sterowanych zjawisk motorycznych w zakresie: oczu, twarzy, podniebienia, gardła, tułowia, kończyn.
- Kończyny wiotkie bez odruchów.
- Obie źrenice szerokie i nieruchome.
- Ciśnienie krwi szybko spada, zaraz po przerwaniu sztucznego krążenia.

Innym, w pełni miarodajnym źródłem ustalenia „stanu śmierci” były wyraźne „oznaczniki” II Światowego Kongresu Prawa Medycznego z okresu 17-21 sierpnia roku 1970 XX wieku w Waszyngtonie, gdzie padło m.in. bardzo ściśle zdanie-określenie tzw. „śmierci totalnej” dla organizmu ludzkiego, która następuje w czasie 30-60 minut po śmierci człowieka. Wtedy również padło inne ponadczasowe, szczególnie w odniesieniu do czasów doby współczesnej, określenie, że — „... człowiek od momentu śmierci mózgu nie żyje, ale jego ciało to jeszcze nie zwłoki...”.^[5]

*

LITERATURA źródłowa:

- ARIES P., Człowiek i śmierć, Warszawa 1992.
- BAUMAN Z., Życie na przemiał, Kraków 2005.
- ELIADE M., Sacrum, mit, historia, Warszawa 1974.
- HEIDEGGER M., Bycie i czas, Warszawa 2004.
- KIELANOWSKI T., Rozmyślenia o przemijaniu, Warszawa 1976.
- KOPALIŃSKI W., Słownik mitów i tradycji kultury, Warszawa 1991.
- PEARSON L.(red.), Śmierć i umieranie — postępowanie z człowiekiem umierającym, Warszawa 1975.
- SZYMCZAK M.(red.), Słownik języka polskiego, t. 1-3, Warszawa 1978-1981.

[1] tanatologia — pochodzi ze związku dwóch słów: Tanatos — greckie uosobienie boga śmierci oraz logos — z gr. pojęcie, zasada, rozum, wyjaśnienie; stąd tanatologia jest pojmovaniem śmierci, Źródło: W.KOPALIŃSKI, Słownik mitów i tradycji kultury, Warszawa 1991, s. 1167-1168; M.SZYMCZAK (red.), Słownik języka polskiego, t. 2, Warszawa 1979, s. 51.

[2] euforia — kolejna „składanka” zapożyczona z gr. eu -dobrze i phoreo — czuje się, posiadam; dobre, przyjemne samopoczucie, nienaturalny stan wesołości, nienaturalna wzmożona aktywność fizyczna i psychiczna wywołana chorobą lub narkotykiem, Źródło: M.SZYMCZAK (red.), dz.cyt., t. 1, s. 560.

[3] letrarg — stan chorobowy podobny do głębokiego snu ze znacznym osłabieniem wszystkich czynności życiowych organizmu; śmierć pozorna, Źródło: M.SZYMCZAK (red.), dz.cyt., t. 2, s. 26.

[4] prosektorium — pomieszczenie, w którym dokuje się sekcji zwłok i przygotowuje preparaty anatomiczne, Źródło: M.SZYMCZAK (red.), dz.cyt., t. 2, s. 938.

[5] T.KIELANOWSKI, Rozmyślenia o przemijaniu, Warszawa 1976, s. 35-38.

Włodzimierz Nikitenko

Emerytowany nauczyciel, dr nauk humanistycznych.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-05-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9660) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9660>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl